

# ŚWIATŁO

SPIS RZECZY: Walka dwu światów ● Z. Zaremba: Wobec dokonanej rewolucji. ● E. Winiarski: Polityka pełnego zatrudnienia i produkcja ● E. Skrutkowski: Kanada — państwo przyszłości ● Echa... ● N.Z.: Bieg z przeszkodami ● W KRAJU: Produkcja dla produkcji, Po żniwach nowy atak, Rocznica PKWN, Spadający odsetek robotników w P.Z.P.R. ● NA WYCHODZSTWIE: Triumwirat prezydencki, P.P. Mikołajczyk i Popiel ● W ŻYCIU ŚWIATA: Przewrót w Gwatemali, Komunistyczne Zw. Zaw., Podróż przywódców Labour Party.

## WALKA DWU ŚWIATÓW

**K**ONFERENCJA genewska, kładąc kres wojnie w Indochinach, otworzyła szerokie perspektywy dla realizacji koegzystencji pokojowej między Zachodem a komunistycznym Wschodem. Koegzystencja stała się się najmodniejszym pojęciem politycznym obecnych czasów, wyrażając tęsknoty zmęczonego świata zachodniego już nie do pokoju trwałego i konstruktywnego, opartego na zwycięstwie ideałów wolności i sprawiedliwości, ale chociażby jako tako skleconych możliwości współistnienia, chociażby na jeźdzonego niebezpieczeństwami i nakazującego wieczne pogotowie zbrojne.

Denis Healey, do niedawna sekretarz dla spraw międzynarodowych brytyjskiej Partii Pracy, dał bardzo znamieny wyraz temu pojęciu koegzystencji. W jego rozumieniu, a jest to pogląd niewątpliwie nie tylko Healey'a, wystarczy, by Pakt Atlantycki był wzmocniony i rozszerzony, narody Azji i Afryki pozyskane dla świata zachodniego, kraje zaś położone na pograniczu sowieckim posiadały dostatecznie sił zbrojnych dla przeciwstawienia się lokalnym próbom agresji i dania czasu na interwencję ONZ; gdy te warunki powstaną, „nie ma żadnej racji, dla której dwa systemy światowe nie miałyby istnieć obok siebie do nieskończoności (indefinitely)”.

Ta „nieskończoność” jest tutaj niewątpliwie tylko wyrazem literackiej przesady, ale koncepcja ułożenia warunków współistnienia na dłuższy

czas obok siebie dwu wrogich obozów warownych ma wszelkie cechy realizmu. Oboz zachodni już wyrzekł się ambicji odzyskania traconych pozycji w środkowo-wschodniej Europie. Oboz sowiecki według wszelkich oznak gotów jest wyrzec się, na pewien przynajmniej czas, bezpośrednich ataków zbrojnych. Nic więcej dla realizacji koegzystencji strony nie wymagają. Dla obu stron dzisiejszy stan „zimnej wojny” okazał się ponad siły.

Jeśli więc dążenie do ułożenia warunków współistnienia jest wyrazem słabości Zachodu, z czym zresztą nikt na Zachodzie się nie kryje, to parcie ku temu samemu ze strony bloku komunistycznego świadczy, iż i dla niego, mimo zniszczenie opinii publicznej i wszechwładzę dyktatury, istnieją granice możliwości prowadzenia wojen. Tym bardziej, że po trzydziestu sześciu latach istnienia reżimu komunistycznego w Rosji narosły tam problemy i sprzeczności wewnętrzne, których nie da się już przewycięzać tylko terrorem. Na terenach środkowo-wschodniej Europy i w Chinach te problemy wewnętrzne, a w pierwszym rzędzie sprawa zapewnienia ludności minimalnego bodaj, ale porównywalnego z Zachodem poziomu życia, nabrały jeszcze ostrzejszego wyrazu. Okazało się, że bez współpracy gospodarczej z Zachodem rozwiązanie tych problemów jest niemożliwe.

Ale w pozycji dwu warownych obozów istnieje zasadnicza różnica. Gdy

obóz wschodni ma wszelkie możliwości traktowania okresu koegzystencji jako chwilowego manewru, jako osławionej leninowskiej „pieredyszki” i rozporządza nadal piątymi kolumnami partii komunistycznych we wszystkich krajach Europy, obóz zachodni łatwo wpaść może w samouspokojenie, prowadzące do zmniejszenia wysiłku obronnego, tym bardziej, że perspektywy zysków, ciągniętych z handlu ze Wschodem, będą działały demoralizująco, wzmagając krótkowidztwo klas posiadających. Poza tym możliwością oddziaływania świata Zachodu na kształtowanie się opinii społeczeństw, poddanych dyktaturze i resurze politycznej totalitaryzmu sowieckiego, sprowadzają się właściwie do środków radiofonii.

Najważniejszą jednak konsekwencją zarysowującego się okresu koegzystencji będzie wysunięcie się na pierwsze miejsce problemów wewnętrznych życia obu bloków. Od ich rozstrzygnięcia zależy będzie w głównej mierze wynik tej fazy walki dwóch światów, w jaką wchodzimy. Czy blok komunistyczny potrafi wyekspluować na tory rzeczywistej dbałości o interesy człowieka; czy zdoła opanować pęd ku wolności, którego wzmocnienie musi towarzyszyć rozluźnieniu terroru głodu? Czy blok zachodni znajdzie siły i środki, by przewyciężyć marazm gospodarczy, szybko podnieść poziom życia ludności,

przede wszystkim we Francji i we Włoszech rozwiązać w duchu demokracji postępu społecznego chorobliwe pozostawłości epoki kolonializmu? Odpowiedź, jaką da życie na te pytania, będzie stanowiła o wynikach najbliższego okresu walki dwóch światów i o całej przyszłości życia wszystkich społeczeństw.

Istnieją jeszcze wszystkie dane, by walka skończyła się zwycięstwem Zachodu w tym sensie, że wszystkie narody zdobędą wolność, dobrobyt i pozbędą się koszmaru, jakim zawisł nad światem totalitaryzm komunistyczny. Ale do tego niezbędne jest na Zachodzie przeprowadzenie zasadniczych przekształceń struktury społeczno-gospodarczej w kierunku, jaki wyznacza socjalizm i ruch robotniczy. Na Wschodzie zaś warunkiem tego zwycięstwa jest wzmocnienie aktywności i solidarności mas pracujących, do czego bodźcem wspaniałym byłoby właśnie osiągnięcia społeczne i gospodarcze Zachodu, zdobyte w warunkach wolności i poszanowania człowieka. Od tego więc, w jakiej mierze ruch robotniczy potrafi wycisnąć swe piętno i przeprowadzić zmiany w strukturze społeczno-gospodarczej Zachodu, zależy los nie tylko dziś wolnej od totalitaryzmu części świata, ale również wyzwolenie społeczeństw, zamkniętych dzisiaj w komunistycznym domu niewoli.

## WOBEC DOKONANEJ REWOLUCJI

**H**ASŁO Polski Podziemnej — nie ma powrotu do czasów przedwrześniowych — stało się wyznaniem wiary wszystkich Polaków. Byłoby jednak złudzeniem myśleć, że wszyscy nadają mu jednakie znaczenie. Dla jednych bowiem oznacza ono co najwyżej zamknięcie epoki dyktatury i powrót do rzeczywistej politycznej demokracji; dla nas, socjalistów, te same słowa wyrażają nie tylko odbudowanie swobód demokratycznych, lecz również zamknięcie drogi do odbudowy kapitalizmu.

Odrodzenie państwowe Polski przyszło w epoce organicznego kryzysu ustroju kapitalistycznego w Europie, klasą zaś robotnicza była jeszcze zbyt słaba by mogła pogłębić rewolucję polityczną, której wyrazem była niepodległość i demokratyczne formy

państwa, przez zasadnicze przeobrażenia społeczne i gospodarcze. Wypływała stąd chwiejność podstaw życia państwowego. Cały okres dwudziestolecia niepodległości wypełniały walki o ugruntowanie demokracji politycznej, zbudowanej w chwili odrodzenia, a potem o wypełnienie szczerb, które wyrwał w systemie demokratycznym okres rządów reakcji zapatrzonej we wzory faszystowskie. W zakresie gospodarczym ciążył jednocześnie marazm klas posiadających, politykę państwową zaś cechowało wieczne wahanie w wyborze pomiędzy metodami klasycznego kapitalizmu, już przeżytego, a interwencjonizmu państwowego.

W tych warunkach wykrystalizował się ostatecznie program przemian społecznych i ekonomicznych

ruchu robotniczego. Chroniczne bezrobocie, ucieczka kapitału prywatnego od inwestycji, marnotrawstwo produkcji, wszystko to zbyt rzuciło się w oczy, by opinia publiczna nie zwróciła się przeciwko systemowi, oddającemu życie gospodarce w ręce osób prywatnych, szukających jedynie bezpieczeństwa dla swych kapitałów i jak największego z nich zysku. Program klasy robotniczej, proklamujący przejęcie przez demokratyczne państwo głównych dźwigni życia gospodarczego i zorganizowanie planowej, jak najdalej uspołecznionej, gospodarki, zyskiwał coraz szersze uznanie opinii publicznej. Ruch chłopski i ruch pracowniczy, a więc dwa najważniejsze, obok ruchu robotniczego, elementy demokracji, zajmowały w tych sprawach pod koniec dwudziestolecia stanowisko prawie analogiczne.

Wojna przyniosła przeobrażenia, które usunęły w obozie demokratycznym resztki wahań co do konieczności zasadniczej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Znalazło to wyraz nie tylko w Programie Polski Ludowej z roku 1941, lecz również w wypowiedziach oficjalnych Rady Jedności Narodowej.

Przypominamy te dzieje, by ustalić rodowód zjawisk, które określają dzisiaj życie naszego narodu. Odrzucamy bowiem tak samo komunistyczną tezę o zlikwidowaniu kapitalizmu w Polsce dzięki pomocy Czerwonej Armii, jak odrzucaliśmy carską tezę o uwłaszczeniu chłopów przez moskiewskich komisarzy ziemskich. Podobnie jak manifesty powstańcze nie mogły być wcielone w życie z powodu klęski powstań, tak i teraz przemiany społeczno-gospodarcze, dojrzałe i przygotowane przez siły Polski, zostają realizowane obcymi rękami tylko wskutek przegranej przez Polskę II-iej wojny światowej. Demokracja polska przyjęła po powstaniu 63-go roku uwłaszczenie chłopów jako fakt dodatni i niosący na przyszłość wzmocnienie sił narodu, i dzisiaj usunięcie ustroju kapitalistycznego nie może budzić żadnych zastrzeżeń i musi być przyjęte jako baza planów na przyszłość.

Inna sprawa co komuniści zrobili i robią na podstawie obalonego kapitalizmu, jaki gmach wznoszą na jego miejscu. Tutaj wyrasta najbardziej nieprzejednany stosunek polskiego socjalizmu do tego, co stanowi gospodarczą i polityczną treść „demo-

kracji ludowej”. Ten stosunek został określony od pierwszej chwili wyłonienia się na horyzoncie polskiego życia rosyjskiej orientacji, uosobionej od 1944 roku przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który właśnie obchodzi smutnej sławy dziesięciolecie tej lubelskiej Targowicy. Obóz socjalistyczny i cała polska demokracja przeciwstawiła orientacji rosyjskiej orientację polską: szukanie rozwiązań własnych, wynikających z polskich stosunków, chroniąc naszą samodzielność ideologiczną i zabezpieczając pełną niepodległość polityczną.

Ostatni dokument programu PPS, opracowany w kraju w grudniu 1945 roku — „Tezy Ideologiczne PPS” — dał pełny wyraz stanowisku socjalistycznemu wobec ukształtowanych już rządów pod protektorem Związku Sowieckiego. Przypomnijmy myśli przewodnie tego dokumentu:

„Wewnętrzny ustrój państwa polskiego winien się oprzeć na zasadach demokracji społecznej. Demokracja parlamentarna, szeroko rozwinięty demokratyczny samorząd, uspołecznione kluczowe gałęzie produkcji, reforma ustroju rolnego i rozwój inicjatywy prywatnej w zakresie średniej i drobnej produkcji, zarówno przemysłowej, jak rolnej — winny być fundamentalnymi zasadami w odbudowującej się Rzeczypospolitej Polskiej. Podstawowym warunkiem urzeczywistnienia tych zasad musi być pełna swoboda organizacji i zrzeszeń oraz prasy i słowa.”

Po takim określeniu pozycji wyjściowej „Tezy” formułują program walki:

- a) o odzyskanie całkowitej niezależności politycznej.
- b) o jawną i kontrolowaną dyplomację;
- c) o demokrację polityczną..., o zwołanie Sejmu, posiadającego charakter Konstytuancy;
- d) o uspołecznienie kultury i demokratyzację oświaty;
- e) o reformę gospodarczą... (upaństwowienie i uspołecznienie kluczowych pozycji gospodarczych, społeczne planowanie produkcji i spożycia, rozbudowanie przemysłu możliwie na całym teryto-

## KTO PRĘDKO DAJE — DWA DAZY DAJE!

Kto nie opłaca prenumeraty, ten zadaje dwukrotny cios piśmie: zatrzymuje dopływ należności, zmusza do redukcji listy prenumeratorów.

Nie odkładajcie wypełnienia załączonego w poprzednim numerze przekazu pocztowego!

rium państwa, rozgraniczenie zasięgu gospodarki prywatnej i społecznej, równouprawnienie przedsiębiorstw spółdzielczych i samorządowych z państwowymi itd.);

- f) o reformę ustroju rolnego...
- g) o zniesienie systemu korupcji, który wyrósł na podłożu obłudnej polityki głodowych piac i deflacji...
- h) o opiekę państwa nad wszystkimi obywatelami kraju..., nie tylko nad tymi, którzy są w tej chwili państwu potrzebni jako siły robocze;
- i) o odbudowę wsi i miast...
- j) o rozwój wymiany towarowej z zagranicą i rewizję dotychczas zawartych układów handlowych...
- k) o popieranie spółdzielczości... o jej powrót do zasad samodzielności i demokracji wewnętrznej;
- l) o niezależność Rad Zakładowych i związków zawodowych oraz o demokratyczne metody w ich życiu wewnętrznym."

Te sformułowania, określające pozycję socjalizmu wobec nowej rzeczywistości życia polskiego, pozostały i pozostaną drogowskazem działania świadomych robotników, pracowników umysłowych oraz dużej części chłopów, orientujących się na szczerą współpracę z ruchem robotniczym. Na naczelnym miejscu widnieje uwolnienie się od sowieckiego protektoratu, który legł na kraju ciężkim brzemieniem wyzysku gospodarczego i niesie w swych celach ostatecznych unicestwienie Polski jako czynnika w życiu świata, zamienienie jej w jeden z obszarów zrąszonego Imperium sowieckiego. Sprawa ta nie wymaga komentarzy.

Bardziej skomplikowane jest zagadnienie wewnętrznych przemian, dokonanych w ciągu dziesięciu lat rządów komunistycznych na ziemiach polskich. I tutaj jednak nie widzimy potrzeby zmiany postulatów, sformułowanych w Tezach Ideologicznych. Dają one zarys ustroju przejściowego pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, a spór — czy można przeskoczyć etapy rozwojowe i budować socjalizm chociażby na gruncie tak niedojrzałych stosunków, jak w Rosji czy w krajach środkowo-wschodniej Europy, został już rozstrzygnięty przez życie. Praktyka komunizmu wykazała tu i tam, że forsowanie so-

cializmu przez totalitarną dyktaturę prowadzi do wręcz przeciwnych skutków: do ustroju niewoli i wyzysku człowieka.

Pozostajemy wierni myśli naukowego socjalizmu, który buduje na realnych przesłankach stosunków gospodarczych i społecznych, rewolucję zaś socjalną rozumie jako ukoronowanie naturalnych procesów rozwojowych. Wynikiem takich procesów było upaństwowienie głównych środków produkcji i zlikwidowanie obszarnictwa. To też te zmiany podstawowe są nieodwracalne. Ale totalny monopol państwa w dziedzinie produkcji i wymiany jest społecznym i gospodarczym absurdem, niosącym w konsekwencji tyranię dyktatury, rządu wszechwładnej biurokracji, nędzę i nieludzki wyzysk mas pracujących. Towarzyszy temu marnotrawstwo i korupcja.

Przyjmując za punkt wyjściowy na przyszłość dokonane przejęcie przez państwo głównych dźwigni życia gospodarczego, co pozwoliło na pełne uruchomienie sił narodu dla dzieła odbudowy powojennej i szerokiego uprzemysłowienia kraju, socjalizm odrzuca jednostronność polityki, mającej na celu tylko podnoszenie potencjału gospodarczego państwa, dostosowując go do potrzeb militarno-gospodarczych Związku sowieckiego. A tym właśnie nacechowana jest cała polityka gospodarcza komunistów, którzy wspaniałe narzędzie wszechstronnego rozwoju społeczeństwa, jakim jest planowanie gospodarcze, zamienili na środek bezwzględniego wyzysku ludzi pracy.

Celem socjalizmu jest planowa gospodarka, w której potęga gospodarcza skupiona w ręku państwa, nie będzie zwracała się przeciwko ludności, lecz zostanie skierowana ku szybkiemu podnoszeniu powszechnego dobrobytu. Wymaga to akceptacji dokonanej rewolucji, ale również odwrócenia jej z torów, wyznaczonych przez komunizm, na tory demokracji politycznej, zabezpieczającej przed tyranią dyktatury i opartej na największej kontroli publicznej i gwarancjach swobody człowieka.

Zygmunt ZAREMBA

Dziękujemy przyjaciołom, którzy nadesłali adresy dla wysłania okazowych egzemplarzy „Światła”. Nie wszyscy jed-

nak odezwali się na nasz apel. Nie odkładajcie uczynienia tej przysługi w dawnictwu. Komu wysłać „Światło”?

## POLITYKA PEŁNEGO ZATRUDNIENIA I PRODUKCJA

Polityka pełnego zatrudnienia, stosowana z pełnym powodzeniem w krajach rządzonych przez socjalistów, jak np. Szwecja, z jednej strony, oraz polityka przymusu pracy w krajach rządzonych przez bolszewizm, nieraz były porównywane i przeciwstawiane przez ekonomistów.

Rzadko natomiast spotkać się można z próbą sięgnięcia do przesłanek socjalnych i filozoficznych tych dwóch zjawisk, wywołujących napozór jeden i ten sam skutek na rynku — brak bezrobocia, ale różnych w samej swojej istocie.

W gruncie rzeczy cały problem daje się sprowadzić do zagadnienia, czy produkcja jest celem oraz miernikiem postępu społecznego czy też naodwrot — celem jest dobrobyt? Tak stawiana jest sprawa powszechnie, zarówno przez socjologów liberalnych, jak i do niedawna przez socjalistycznych. Teoria komunistyczna chwileje się między tymi dwiema tezami, stosując raz jedną, raz drugą, zależnie od chwilowej potrzeby, lecz w praktyce skłaniając się zdecydowanie ku tezie drugiej, czyniącej produkcję uniwersalną miarą postępu.

Dla ilustracji stanowiska bolszewizmu w tej sprawie najdogodniej będzie przytoczyć rozumowanie Stalina z „Krótkiego Kursu”, gdzie czytamy: „Ustrój niewolniczy jest dla dzisiejszych warunków nonsensem, niedorzecznością, urągającą prawom rozwoju. Ustrój niewolniczy w warunkach rozkładającego się ustroju wspólnoty pierwotnej jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym i zgodnym z prawami rozwoju, gdyż jest on krokiem naprzód w porównaniu z ustrojem wspólnoty pierwotnej.”

Dlaczegoż jednak niewolnictwo miałyby być krokiem naprzód? Czy społeczeństwo po jego wprowadzeniu zaczęło żyć lepiej? Nie. Po wprowadzeniu niewolnictwa lepiej zaczęli żyć tylko nieliczni właściciele niewolników. Czy więc może ludzkie stać się szczęśliwsi, czy suma zadowolenia w społeczeństwie wzrosła? Także nie. Z punktu widzenia ocen ludzkich było to oczywiście cofnięcie się.

Dogmatyk bolszewicki odpowie na te zarzuty, że był to jednak krok naprzód, ponieważ niewolnictwo pozwoliło na skuteczniejszy podział i organizację pracy w społeczeństwie, a tym samym na zwiększenie produkcji. A zatem zwiększenie produkcji, choćby nawet produkowano rzeczy zbędne dla większości, lub, co na jedno wychodzi, dla nich niedostępne, miałyby być „postępem”.

Brzmi to paradoksalnie, a jednak do takich wniosków prowadzi nieodparcie teza Marks’a o prymacie produkcji stosowana dogmatycznie i bezmyślnie.

Czy również i w obecnych warunkach taka zmiana ustrojowa, która zwiększa produkcję, jest „krokiem naprzód”? Według teorii sowieckich — niewątpliwie.

Przypomnijmy sobie znane rozumowanie Marks’a-Engels’a. W czasach rodzącego się kapitalizmu fabrykantowi potrzebny był „wolny” rynek siły roboczej i wobec tego zwalczał on feudalizm z jego pańszczyźnianym przywiązaniem chłopów do folwarku. Poza tym w przemyśle potrzebna była siła robocza nieco bardziej inteligentna niż pańszczyźniany pół-niewolnik, fabrykant chciał mieć robotnika zdolnego do samodzielnego myślenia przy obsłudze skomplikowanych maszyn. Te potrzeby rodzącego się kapitalizmu doprowadziły do forsowania elementarnej oświaty i do zwalczania ciemnoty.

Ale jak przedstawia się ta sama sprawa dzisiaj, w sto lat później? Rozwój techniki przemysłowej wywołał mechanizację, koncentrację produkcji, wytwórczość masową, potokową, taśmową itp. Oderwała ona robotnika od wytwarzanego przezeń produktu, ograniczyła zjawisko pracy z e s p o ł o w e j. Robotnik przy taśmie pracuje w gruncie rzeczy sam, choć znajduje się w tłumie innych robotników. Pracuje on przytym całkowicie *bezmyślnie* — i to jest drugie, niesłychanie doniosłe zjawisko wywołane przez rozwój techniki przemysłowej.

Jeden z pionierów produkcji masowej, Henryk Ford, napisał kiedyś: „Jeśli maszyna w moich zakładach wymaga, by robotnik uczył się pracować na niej dłużej niż 24 godziny — uważam, że maszyna jest przestarzała”.

W tych słowach streszczone jest charakterystyczne zjawisko naszej epoki: obsługa maszyny ogranicza się coraz bardziej do paru elementarnych gestów. To o czym pisali ekonomiści ubiegłego wieku samodzielność, inteligencja, inicjatywa robotnika stają się w 80 proc. przemysłów zbyteczne. Większość maszyn nowoczesnych mogłoby doskonale obsługiwać niewolnicy-analfabeci, pilnowani przez paru dozorców-specjalistów, kontrolujących całość.

W takich warunkach łatwo wyciągnąć wniosek, najzupełniej prawidłowy, że wolny, inteligentny i nieprzywiązany do warsztatu pracy robotnik staje się zbyteczną komplikacją, a więc *przeszkodą wzrostu produkcji*. Przeprowadzając rozumowanie do końca, dojdziemy do wniosku, że wolny i inteligentny robotnik będąc *przeszkodą* wzrostu produkcji — tym samym jest *przeszkodą* postępu.

Mniej lub bardziej świadomie przeprowadzone — takie właśnie rozumowanie

doprowadziło partię bolszewicką do stosowania na obrzygnięciem skalę pracy niewolniczej, w formie nieco zawaolowanej w całej gospodarce, zaś w formie jawnej w przemyśle, które dążyły się izolować terenowo.

Teoretycy komunistyczni pojmują zresztą, że czynienie produkcji miernikiem postępu jest tezą prowadzącą do absurdów, jednak z drugiej strony muszą trzymać się tego miernika w praktyce, jako najdogodniejszego w ustroju przemysłowo-technicznym, bez względu na to, czy chodzi o monopolistyczny kapitalizm prywatny, czy też państwowy, jak w Rosji.

Aby jednak mieć gotową odpowiedź dla krytyków i ucieczkę od absurdu bolszewizm stosuje często drugą tezę, o której była mowa na początku. Tę drugą tezę przedstawił Stalin w swej pracy p.t. „Ekonomiczne Problemy Socjalizmu” formułując „podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu”. Brzmi ono następująco: „Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”.

Jeśli teraz ktoś zarzuci, i słusznie, komunizmowi, że miarą wszelkich wartości uczynił produkcję, — mamy odrazu gotową odpowiedź: nieprawda, sam Stalin powiedział przecież, że celem gospodarki jest nie wzrost produkcji, lecz zaspokojenie potrzeb człowieka. I przeciwnik musi zamilknąć... jeśli tylko przypadkiem sam nie jest ekonomistą.

Ekonomista bowiem odpowie trzeźwo, że jeśli produkcja i to stale rosnąca produkcja ma być środkiem do zaspokojenia potrzeb, nie tylko czysto materialnych, ale i wszystkich innych, — to środek ten wybrany jest wadliwie, więcej nawet — jest sprzeczny z celem, któremu ma służyć.

Dość wskazać, że tak się jakoś składa w praktyce, iż popularne przypuszczenie, jakoby w miarę wzrostu produkcji można zaspokoić więcej potrzeb, nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości krajów komunistycznych.

Wystarczy zresztą spojrzeć na lekcje historii: Wszystkie znane przewroty gospodarcze, zwiększające produkcję — zwiększały równocześnie eksploatację człowieka. W ustroju gminy pierwotnej produkcja była niewielka, ale i eksploatacji nie było. Po przejściu do ustroju niewolniczego — eksploatacja wzrosła. To samo było przy przejściu od feodalizmu do kapitalizmu: produkcja wprawdzie wzrosła dając zwiększony dobrobyt pewnej grupie ludności, ale też wzrosła niewspółmiernie eksploatacja.

Wszelkie górnolotne deklamacje komunistów, że „człowiek jest celem” a produkcja tylko środkiem, brzmią fałszywie. Ten kto szczerze chciałby realizować postulat wyższego poziomu życiowego i zadowolenia ludzkiego — musi się liczyć z

tem, że jednym ze skutków będzie obniżenie wydajności pracy.

I naodwrot, ten kto forsuje wyższą produkcję, wszystko jedno czy nazwie ją celem, czy środkiem, — musi konsekwentnie doprowadzić do obniżenia poziomu kulturalnego ludzi zamienianych w roboty. Jest to prawdziwa sprzeczność dialektyczna, której nie można rozwiązać frazeologią.

Jakież jednak istnieje i czy istnieje wogóle rozwiązanie tego dylematu? Wdzieliśmy, że ani teza o prymacie produkcji, ani teza o prymacie „człowieka”, któremu wzrost produkcji ma służyć, nie wytrzymuje ani krytyki ani sprawdzianu praktyki życiowej.

Ostatnie osiągnięcia teoretyków socjalistycznych w tym małym laboratorium gospodarki socjalistycznej, jakim jest Szwecja, zdają się wykazywać, że jednak Marks miał rację i że słuszną jest jedynie teza pierwsza, teza *prymatu produkcji*. Dawni teoretycy marksistowsi, oraz dogmatycy bolszewicy rozumieli tę zasadę płytko i naiwnie. Jeden z czołowych przywódców socjalizmu szwedzkiego, światowej sławy ekonomista Gunnar Myrdal występuje w swych dziełach *przeciwko zasadzie, że produkcja jest środkiem do zaspokojenia potrzeb*; inaczej mówiąc, przeciw tezie, że człowiek pracuje, produkuje, aby żyć by zaspokoić swe potrzeby. Zdanie to — pisze Myrdal — prze-myślane głębiej, obejmuje cały system filozofii życiowej. Tymczasem wydaje się, pisze Myrdal, że w rzeczywistości człowiek ocenia to zupełnie inaczej; przynajmniej o większości ludzi wiadomo, że chcieliby żyć po to, by w pracy osiągnąć zadowolenie, by tworzyć, a konsumują tylko dlatego, by móc tworzyć dalej. Inaczej mówiąc ludzie osiągnają *więcej zadowolenia życiowego z aktu produkcji, niż z aktu konsumcji*.

W tych skromnych i jakże oczywistych zdaniach mieści się bodaj jedna z najważniejszych zdobyczy współczesnego socjalizmu. Ta teoretyczna teza, solidnie podbudowana naukowo stała się punktem wyjścia dla polityki socjalnej i ekonomicznej Szwecji, dała możność zrozumieć dotychczasowe błędy zarówno szkół liberalnych w ekonomii, jak i komunistów. Marks miał rację — produkcja jest kluczem, jest czynnikiem najważniejszym i decydującym o zadowoleniu ludzkim, ale nie chodzi o ilość produktów, lecz o jakość samego aktu produkcyjnego.

Zrozumienie tego pozwoliło socjalizmowi współczesnemu w nowy sposób i teoretycznie rozwiązać szereg problemów i leży u podstaw polityki pełnego zatrudnienia, od której rozpoczęliśmy rozważania niniejsze.

Punktem wyjścia dla polityki pełnego zatrudnienia przestało być zapotrzebowanie na rynku towarów i usług. Obecnie punktem wyjścia jest poprostu *zasób siły roboczej*, i zadaniem polityki ekonomicznej jest obliczyć, jaki standart życiowy

można osiągnąć przy pełnym jej zatrudnieniu (uwzględniając naturalnie import surowców itd.)

Taka operacja wymaga, rzecz jasna, ścisłej kontroli inwestycji kapitałowych, a więc gospodarki planowej. Jest to jednak planowanie inne niż w ustroju sowieckim, gdyż nikt nie stawia sobie cyfr produkcyjnych jako celu. Bazą wyjściową jest zasób siły roboczej, a celem po-

stawionym pełne jej zatrudnienie. W każdym razie bliżej jest w ten sposób do następnego kroku w rozwoju ludzkości, do włączenia w planowanie czynnika *zadowolenia z pracy*. Staje się to możliwe dzięki temu, że wzrost produkcji przestaje być czynnikiem determinującym wszelką działalność gospodarczą.

E. WINIARSKI

## KANADA PAŃSTWO PRZYSZŁOŚCI

Pod względem politycznym Kanada jest federacją dziesięciu prowincji, posiadających autonomiczne parlamenty i rządy, własne szkolnictwo, wyłączny nadzór nad samorządami miejskimi, nad szpitalami i nad więzieniami. Prowincje mają własne uprawnienie w dziedzinie regulowania i sprzedawania różnych licencji (pojazdy mechaniczne, wyszynk alkoholu, rybactwo, myślistwo itd...), własny zarząd nad stanem cywilnym. Prowincje dzielą swe uprawnienia z rządem federalnym w Ottawie w sprawach sądowniczych i podatków bezpośrednich. Rząd federalny ma wyłączną władzę w sprawach obrony kraju, w polityce zagranicznej, w dziedzinie handlu zagranicznego, prawa kryminalnego, żeglugi i poczty. Samorządy terenowe (miejskie) posiadają swe własne przywileje.

Ustawodawstwo pracy jest głównie, chociaż nie wyłącznie, uprawnieniem prowincji. Tym nie mniej w ogólnych liniach warunki pracy są podobne w całym kraju. Wszystkie ustawy, uchwalone przez parlament federalny, wymagają zatwierdzenia Generalnego Gubernatora, który jest reprezentantem królowej. Podobne uprawnienie posiadają osobni gubernatorzy prowincjonalni.

Włączając obszary, sięgające w zasięgu koła polarnego, teren Kanady obejmuje powierzchnię większą niż cała Europa. Sama tylko prowincja Quebec, gdzie ta korespondencja jest pisana, obejmuje powierzchnię większą niż Francja, Niemcy i Hiszpania łącznie.

Dziewięć z dziesięciu prowincji posiada ludność o większości mówiącej po angielsku. Prowincja Quebec, o ludności wynoszącej bez mała jedną trzecią ludności całej Kanady, mówi głównie po francusku i jest głęboko przywiązana do wiary katolickiej.

W obecnej chwili ludność Kanady obliczana jest na okragie 15 milionów mieszkańców. Olbrzymie obszary o niezbadanych jeszcze bogactwach naturalnych i o klimacie, choć ostrym, ale zdrowym i nadającym się do zamieszkania, są bezludne. Inne, zamieszkałe mniej więcej gęsto, potrzebują dla swego rozwoju i dla eksploatacji ogromnych bogactw natury ludności wielokrotnie liczniejszej, niż obecna. W tych warunkach rząd federalny prowadzi szeroko zakrojoną akcję imigracyjną. W jej wyniku w ciągu ostatnich

6-ciu lat przybyło do Kanady ponad milion nowych osiedleńców, przeważnie europejskich, o dominującym elemencie angielskim i niemieckim. Wśród nowej fali imigrantów Polacy byli w 1953 roku liczebnie na 7-ym miejscu, ale wobec kończącego się rozłokowania po świecie „nie-wracających”, proporcja ta stale maleje. Łącznie z imigrantami, którzy przybyli tu różnymi falami w ubiegłych epokach, ludność pochodzenia polskiego w Kanadzie obliczana jest na 250-300 tysięcy, czyli przeciętnie 1 Polak na 50-60 mieszkańców Kanady.

Pomimo wysokiej stopy życiowej miejscowej ludności, pomimo kolosalnych bogactw kraju i jego widoków rozwojowych, emigrant europejski przeżywa tu wiele rozczarowań, a potrzebować będzie wielu gorzkich lat zawodów i wyrzeczeń, zanim osiągnie on warunki, odpowiadające standardowi Kanady.

Z małymi wyjątkami imigrant europejski w Kanadzie jest proletariuszem, którego jedynym majątkiem jest własna praca. T y m c z a s e m właśnie ten człowiek pracy pozbawiony jest w tym kraju niemal wszystkich tych przywilejów, które były jego udziałem w biednej, niespokojnej, ale postępowej Europie. — O ile nie jest związany jakimś specjalnym kontraktem zbiorowym czy osobistym, pracownik kanadyjski może być zwolniony z pracy bez najkrótszego choćby wymówienia — często w środku dnia za zaplaceniem tylko przepracowanego czasu. Nie ma w Kanadzie żadnego ustawowego ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego, żadnego obowiązującego prawa do urlopów, żadnego ustawowego

W obrazach i reportażach  
Natalii Zarembiny

„RUSKI MIESIĄC”

znajdziecie przypomnienie  
życia kraju w pamiętnych latach 1944-45.

Książka do nabycia  
w księgarniach polskich.

Można zamawiać listownie w wyd.

„Światło”,  
5, rue d'Alsace, Paris 10,  
konto pocztowe: Paris CC 989828.

Przesyłka bezpłatna.

czasu pracy. Jedynym obowiązkowym ubezpieczeniem, istniejącym 20 lat zaledwie, jest ubezpieczenie od bezrobocia o dość zresztą wysokiej wartości. Działa ono jednak dopiero po 6-ciu pełnych przepracowanych miesiącach i jest ograniczone w czasie proporcjonalnym do czasu przepracowanego.

Związki zawodowe robotnicze, choć mocno ograniczone ustawami, są jedyną podstawą prawną dla pracy robotniczej. Na terenie jednego przedsiębiorstwa ma prawo działać tylko jeden związek zawodowy, a uprawniony jest do powstania i działania dopiero wtedy, gdy uchwali to co najmniej połowa plus jeden zarejestrowanych pracowników. Skoro związek taki dzięki solidarności powstanie, choć jest to sabotowane przez pracodawcę wszelkimi chwytami, podpisuje on na mocy prawa umowę z firmą. Umowa ta reguluje wszystkie warunki pracy: płacę, czas, termin wymówień, urlopy, ubezpieczenia (w towarzystwach prywatnych) itd. Los pracownika zależy więc w pierwszym rzędzie od tego, czy dostał on pracę na terenie przedsiębiorstwa, gdzie istnieje związek zawodowy, czy też nie. Istnienie tego związku jest jednocześnie bardzo niepewne. Na terenie prowincji Quebec, na przykład, prowincjonalny parlament uchwalił w tym roku ustawę, że związek zawodowy może być rozwiązany, skoro zostanie w nim stwierdzona obecność jako członka zarządu jednego choćby byłego komunisty. Określenie to jest jednak bardzo szerokie, skoro obecny premier Quebec'u szafuje nim bardzo szczerze wobec przeciwników politycznych, nie mających z komunizmem nic wspólnego a już zupełnie wyraźnie nie odróżnia komunizmu od socjalizmu. (Dodajmy do tego również szczerze obdarzanie określeniem komunisty przeciwników politycznych przez naszych własnych emigrantów.)

Inne formy działalności związków zawodowych również zadziwiają nieraz Europejczyków. Na terenie katolickiego Quebec'u najbardziej rozpowszechnionymi, na przykład, są związki zawodowe katolickie. Każdy oddział fabryczny tych związków ma zazwyczaj kapelana. Zebrań tych związków zaczynają się i kończą pacierzem. Obecnie, wobec widma rozwijającego się kryzysu, związki zarządzają modły i pielgrzymki z intencją odwrócenia bezrobocia. By to jednak lepiej zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, jak głęboko religia związana jest z życiem publicznym nie tylko na terenie katolickiego Quebec'u, ale również na terenie całego kontynentu amerykańskiego (w USA np. nie daje się żadnych szans na stanowisko prezydenta innemu kandydatowi niż protestantowi).

Silne w tej chwili bezrobocie jest obecnie również ciosem godzącym bardzo ostro w przybywającego tu emigranta. W największym swym nasileniu, które następuje tu zwykle w m. kwietniu, bezrobocie osiągnęło w bieżącym roku rekor-

dową liczbę 600.000 ludzi bez pracy, czyli ponad 1 bezrobotny na 10 pracujących. O dobrą pracę dziś trudno. O ile imigrant nie odznacza się jakimiś wybitnymi kwalifikacjami, choćby dużą siłą fizyczną i wytrzymałością, pozwalającymi mu na pracę w ciężkich warunkach, zdobycie pracy jest dziś zadaniem trudnym, wobec braku uprawnień do zapomóg bezrobotnych, wielu przeżywa chwilę rozpacz i skazanych jest początkowo na łaskę dobroczynności. Oficjalna statystyka mówi, że na okrągłe 28.000 imigrantów przybyłych w pierwszym kwartale 1950 (przed wpuszczeniem do Kanady dobranych zawodami według potrzeb kraju), niespełna 16.000 miało pracę w początku czerwca 1954. Niejeden imigrant również zdziwił się będzie, że pomimo pozorów demokratycznej wolności kroki jego są czujnie śledzone, korespondencja ukrycie otwierana bez żadnych większych usiłowań zamaskowania zaklejenia koperty po rozklejeniu jej na parze.

Jasne strony życia w Kanadzie, które go zaczyna przywiązywać do kraju, imigrant kanadyjski zaczyna widzieć dopiero po latach pobytu, gdy opanuje jeden z dwóch języków (francuski jest dość odmienny od oryginału), gdy przyzwyczajał się do warunków życia, które mu są obce, gdy uzyska jakąś stałą pracę i gdy odłoży sobie trochę pieniędzy, które stanowią tu niezbędną podstawę do lepszego rozplanowania życia. Głównym atutem tutejszej pracy jest możliwość zarobkowania wielokrotnie lepszego niż w Europie. Przeciętny zarobek kanadyjskiego pracownika wynosił w marcu 1954 przeciętnie 59 dolarów tygodniowo (czyli ponad 20 tys. franków lub ponad 20 funtów). Jest to nieco mniej niż w USA, ale nawet po przeliczeniu na siłę nabywczą — o wiele więcej niż w Anglii, nie mówiąc już o Francji. Mimo bezrobocia i pomimo eksploatacji szukających pracy imigrantów celem wstrzymania wzrostu zarobków, te ostatnie, jak dotąd, stale wzrastają i dają piękne perspektywy na przyszłość dla pracujących. Pozwalają one, przy otrzymaniu stałej pracy, na robienie oszczędności. Poza tym bardzo mądrze przemyślana akcja kredytowa pozwalała za stosunkowo małą wpłatę gotówkową i ratami, rozłożonymi na lata, kupić np. domek, którego spłata nie kosztuje więcej niż komorne. Podobnie można kupić własną farmę, własne przedsiębiorstwo, własny samochód... Rozwoj gospodarzy kraju otwiera kolosalną przyszłość dla każdego rozsądnego prowadzonego przedsiębiorstwa. Dla silnych, zdrowych i sprytnych jest tu duża przyszłość. Zresztą i praca fizyczna, wymagająca większej siły i wysiłku, jest tu doskonale płatna. Często lepiej, niż praca fachowca, osoby z akademickim wykształceniem.

Dużym przywilejem dla imigrantów jest łatwość otrzymania obywatelstwa kanadyjskiego po 5-ciu latach pobytu w tym kraju.

Wreszcie dla steroryzowanego okupacjami i różnymi obozami Europejczyka oddalenie od teatrów wojennych ma głęboką wymowę. Nie ma tu żadnego przymusu paszportowego, meldunkowego itp.. Niejeden Europejczyk wolałby go jednak, niż nieuchwytną, choć nieukrywana „opiekę” jak np. otwieranie korespondencji, o której mowa wyżej, a na którą uciekinier przed komunizmem zasługuje dużo **mnie**, niż łatwiej ulegający agitacji autochton.

Choć nie ma tu ubezpieczeń pracowniczych, Kanada daje z drugiej strony dość wydatną pomoc finansową dla starców i inwalidów. By na nią jednak zasłużyć, trzeba mieszkać w tym kraju 20 lat.

Mimo istnienia ukrytego protekcyjnego feudalizmu, rozwijającego się na tle „oż masońskich, kół religijnych wzorowanych na tych ostatnich, selektywnych klubów czy kół, wyrabiających dla swych członków pod charytatywnymi i humanitarnymi pozorami uprzywilejowane stanowiska — w życiu codziennym wzajemne ustosunkowanie się ludzi jest dalekie od feodalnej czolobitności, spotykanej w różnych formach i przy różnych okazjach w Europie. Na wszystkich szczeblach stosunków ludzkich spotyka się życzliwość i wzajemny szacunek. Obowiązującą tu formą stosunków ludzkich jest wyrażanie swych myśli, uwag czy nawet rozkazów w tej formie by partner nie mógł nawet czuć się w najmniejszym choćby stopniu urażony.

By to wszystko jednak ocenić, trzeba czasu. Trzeba czasu, by znaleźć stałą pracę, choćby pół roku pracy do praw zasiłków bezrobotnego, choćby roku do zasiłków rodzinnych, pięciu lat do obywatelstwa, 20-tu lat do zapomóg starczych.

Edward SKRUTKOWSKI  
Sherbrooke, Quebec, czerwiec 1954.

## ECHA... ECHA...

Wyraz rozgoryczenia

Jeden z naszych prenumeratorów, robotnik z Chambon, St. W., odnawiając prenumeratę, napisał do nas list pełen rozczarowania w stosunku do życia politycznego i ideowego. Między innymi czytamy w jego liście:

„Nie wierzę w żadne utopijne doktryny, jakie wysuwają różne partie. Natura ludzka jest mocno obciążona egoizmem i dlatego żadna idea ludzka nie może się udać, a raczej pogarsza warunki egzystencji całych społeczeństw. Mamu na to tysiące dowodów z życia ustroju sowieckiego, które dają się dobrze odczuć tym, którzy się pod nim znajdują.”

Nietrudno zrozumieć ten nastrój goryczy u robotnika-emigranta w obliczu chaosu, w jakim pogrążony jest świat i systematycznej cynicznej zdrady ideałów rewolucyjnych proletariatu, uprawianej

od lat przez bolszewizm. Być może, autor cytowanego listu miał kiedyś złudzenia, co do wartości komunistycznych haseł i tym większe jest jego rozczarowanie. Ale rozgoryczenie i zniechęcenie są tylko wodą na młyn oszustwa i kłamstwa. Rodzą bowiem bierność jednostek i mas, tym samym stwarzając warunki dla panoszenia się zła.

Odrzucać każdą „doktrynę”, jak to robi w rozgoryczeniu nasz korespondent, znaczy dawać wolne pole programom politycznym szkodliwym dla ludzi pracy. To nie zakorzeniony egoizm ludzki wypaczył rewolucję rosyjską, rozpoczętą pod znakiem swobód demokratycznych, lecz tylko przemysłnie zorganizowane oszustwo mas pozwoliło zbudować gmach tyranii dyktatury komunistycznej. Gdyby masy rosyjskie miały więcej wyrobienia politycznego, wypadki mogłyby się potoczyć zupełnie inaczej.

W odpowiedzi więc na szczere wypowiedzenie się St. W. i wszystkim, rozczarowanym jak on, radzimy nie odrzucanie wszystkiego, lecz pracę nad zdobyciem pełnej świadomości zła i jego przyczyn, szukanie we wspólnym wysiłku drogi do lepszej przyszłości. W tym szukaniu prawdy „Światło” chce być pomocą.

Odzew sympatii

Jeden z dawnych prenumeratorów „Światła”, tow. E. P., nadesłał nam list, z którego przytaczamy następujący fragment:

„Ucieszyłem się bardzo gdy otrzymałem na nowo „Światło”. W naszym wyjątkowemu emigracyjnym i politycznym jest to wydawnictwo konieczne i niezbędne przeciwwaga dla wydawnictw sanacyjno-prawicowych. Ucieszył mnie zwłaszcza artykuł na temat socjalizm i religia. Jest to zagadnienie, które powinniśmy rozwinąć i sprecyzować.”

Cieszy nas każdy tego rodzaju głos, będący zachętą dla podjętego trudu reprezentowania tradycji polskiej myśli socjalistycznej oraz wzbogacania jej nowymi doświadczeniami i nową problematyką, wysuwaną przez życie. Praca ta wydaje się nam tym ważniejsza, że naród polski został poddany nawale propagandy, w której idee socjalizmu są wykosz-

### PRENUMERATA BEZROBOTNEGO

Nasz prenumerator R.Z. w Paryżu, regulując zaległą prenumeratę, pisze:

„Ponieważ jestem bezrobotny, proszę o nieprzysyłanie pisma, albowiem nie mogę uiścić opłat za abonament...”

Niechaj ten list zawstydzi tych, którzy zarobkując, ocłagają się z opłaceniem prenumeraty. Naszemu bezrobotnemu prenumeratowi będziemy nadal przysyłać pismo bez opłaty, aż poprawią się jego warunki życiowe.

lawiane w najbardziej karykaturalny sposób i zohydzane praktyką działalności komunistycznej we wszystkich dziedzinach życia.

Zgadza się z naszym korespondentem, że do zagadnień, które trzeba na nowo przemyśleć, należy stosunek socjalizmu do religii. Stawiając ten problem w pierwszym numerze „Świata”, wróćmy do niego nieraz jeszcze zapewne.

#### O łączność intelektualną

„Czy „Światło” nie mogłoby podjąć się roli doradcy w pracy samokształceniowej przede wszystkim słuchaczy kursów, które organizowała PPS i Związki Zawodowe.”

Z takim zapytaniem zwrócił się do nas E. S., słuchacz jednego z kursów robotniczych, organizowanych na wychodźstwie. Sprawa dużej wagi. Powiązanie kilku dziesiątków młodych, przeważnie robotników, którzy przeszli kursy społeczno-polityczne i mają ambicję pogłębiania swej wiedzy, jest zadaniem bardzo pilnym i — zdaje się — dojrzałym. Postaramy się je omówić w jednym z najbliższych numerów „Świata”. Byłoby jednak bardzo wskazane, żeby w tej sprawie zabrało głos większe grono najbardziej zainteresowanych, to jest właśnie biłych kursistów.

## BIEG Z PRZESZKODAMI

Jesli w ciągu ostatnich dziewięciu lat z nawiązką kilku miesięcy fatiszowanie historii odbywało się na wielką skalę, to w miarę zbliżania się dziesiątej rocznicy wprowadzenia komunistycznego reżimu w Polsce spotęgowało się ono jeszcze wielokrotnie. Dziesięciolatkę wspomnieniowo-propagandową przyrównać można do biegu z przeszkodami, wymijanymi brawurowo przez reżimowych jeźdźców-literatów. Galopują oni z przesmięszną fantazją poprzez wydarzenia dni i lat, poprzedzających utworzenie tak zwanej Polski Ludowej. Roi się wprost od tego rodzaju popisowych biegów na szpaltach gazet, tygodników. Prozą czy wierszem przejeżdżają się piszący po historii i gdy zbliżają się do przeszkody pod postacią jakiegos „niewygodnego” dla nich zdarzenia dziejowego — dają energicznego susa ponad nią, lub skręcają na bok: byle nadać nieprzerwaną linię komunistyczną rozwoju historii.

Wybermy sobie na chybił trafił — naprzykład z pod wielkiego tytułu w „Nowej Kulturze”: „22 lipca 1944 — 22 lipca 1954” trasę Julii Hartwig. Jej szkic nosi nazwę: „Powrót do Lublina”. Bieg przeprowadziła autorka nawet ładnie, cóż, kiedy strasznie jaśniejwie. Przypatrzmy się skokom, jakie wykonywała przy pokonywaniu przeszkód. A więc jej Lublin po okresie złotego wieku prowadził nędzną wegetację prowincjonalnego miasta aż do lipca 1944 roku.

Niebawem wyjdzie z druku:

Wacław Zagórski

(Lech Grzybowski)

WICHER WOLNOSCI

Przedmowa: Gustaw Herling-Grudziński.

Opracowanie graficzne przy współpracy art. grafika Stanisława Gliwy.

Około 350 stron druku. Ilustracje, fotokopie dokumentów i prasy powstańczej.

„WICHER WOLNOSCI” — to odtworzony ze spisanych „na gorąco” notatek i relacji oraz z ocalonych dokumentów, prowadzony dzień po dniu od 30 lipca do 7 października 1944 roku

DZIENNIK POWSTANCA

CENA KSIĄZKI w przedpłacie wynosi w W. Brytanii 19/6, w innych krajach 3 dolary lub ich równowartość. Przy zamówieniu obowiązuje wpłata conajmniej 6/6 lub 1 dol., reszta może być spłacona w ratach najdalej do 1 grudnia 1954 r. Zamówienia oraz wpłaty kierować pod adresem:

Polish Combatants Ass., Branch 11  
18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.  
(czeki, p.o. i m.o. wystawiać na: „Polish Comb. Ass., Branch No. 11”),

lub pod adresem autora:

Wacław Zagórski,  
30, St. Charles Square, London, W.10.

Jedynym wstrząsem przez ten długi szmat historii był — według autorki — proces działaczy Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, organizacji wielce zastużonej w latach 1916-17-18, założonej — weale jej wersji — przez Bieruta. Nie będziemy się czepiali drobniagów: duszą LSS był Jan Hempel, komunista, zamordowany przez G.P.U., Bolesław Bierut zaś drobnym w niej urzędnikiem.

Ale chodzi o co innego. Dojechaliśmy przecież za autorką do roku 1918! Ona pogalopowała dalej, pozabawiając historyczne miasto jednej z najpiękniejszych kart: narodziny w listopadzie 1918 pierwszego Rządu Ludowego Zmartwychwstałej Polski! Ogłoszenie Manifestu tego rządu, najwspanialszej karty wolności i praw obywatela! Komunistyczna autorka ucieka, jak od stracha, przed najważniejszym w ciągu półtora wieku wydarzeniem: odzyskaniem niepodległości Ojczyzny!

Potem przejeżdżamy piorunem przez dwudziestolecie, w którym nic godnego uwagi autorki się nie stało — po za procesami komunistów. Spieszmy ona bowiem do najważniejszej dla niej daty: lipiec 44 roku — Lublin staje się stolicą PKWN! Wykrzyk z emfazą: „Wyzwolenie Lublina przez Czerwoną Armię” i hop! — przeskakuje przez takie wydarzonko, jak uwięzienie oddziałów Armii Krajowej, rozstrzelanie dwustu oficerów-AKowców, którzy walczyli przez cały czas okupacji

z nawałą hitlerowską. brali udział w ostatnich walkach o Lublin! Jedziemy dalej. Mijamy wzgórze zamkowe z twierdzą, przemienioną w więzienie. Autorka zbywa to miejsce uwagą, że było to miejsce hitlerowskiej kaźni. I kropka. A my przecież wiemy, że w tej samej twierdzy zaraz potem NKWD z PKWN-em osadzali masowo polskich działaczy niepodległościowych Podziemia, że stało się to bezpośrednio po miejscu „hitlerowskiej kaźni” — kaźnią komunistyczną!

Może sobie pani Julia Hartwig po swojemu honorować Lublin. Ale jej bieg wykretnymi zakosami, by nie potrącić o ważkie istotnie wydarzenia dziejowe, wzbudzi z pewnością wzgardę i oburze-

nie wśród wielu Lubliniaków, których ojcowie, bracia czy synowie, matki czy siostry, wtrąceni przez komunistyczne kukły za mury twierdzy na wzgórze Zamkowym, odbywali tam okrutną mękę w owych pamiętnych dniach lipcowych 1944 roku, które miały po wypędzeniu Niemców przynieść wolność.

Luki, rozmyślnie wydrążone, we wspomnieniach komunistycznej pisarki, będą miały jeszcze szerszy odzew osobliwy i osobliwą wymowę dla wielu milionów obywateli polskich: przypomną samoistną prawdziwą niepodległość kraju, przypięcętowaną przed trzydziestoma zgórą laty w historycznym grodzie lubelskim.  
N.Z.

## Wydarzenia — Fakty — Komentarze

### W KRAJU

**PRODUKCJA DLA PRODUKCJI**, stanowiąca najbardziej charakterystyczną cechą komunistycznego planowania, daje nie tylko szkodliwe efekty społeczne, lecz również odbija się fatalnie na samych procesach produkcji. W majowym numerze „Nowych Dróg” znajdujemy charakterystyczną reakcję na te szkodliwe zjawiska w postaci artykułu nowego przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Eugeniusza Szyra. Pan Szyr tak oto krytykuje braki i niedociągnięcia w wykonaniu planu w pierwszym kwartale:

„W poszczególnych resortach często spotyka się obcą socjalistycznej gospodarce tendencję, którą można określić jako walkę „o produkcję dla produkcji”, o produkcję dla osiągnięcia wskaźników, o produkcję dla uzyskania premii, nie zaś o to, co jest najistotniejsze, o produkcję dla odbiorcy, o wartość użytkową produktu, o jego jakość, o to, co służy zaspokojeniu rosnących potrzeb mas pracujących.”

To nieco zawile zdanie, mogące nawet dawać wrażenie, że p. Szyr zrozumiał bezsens trzymania się kanonu o pierwszeństwie produkcji środków produkcji, staje się jednak jasne na podstawie przykładów, które Szyr w swoim artykule przytacza. P. Szyr tak daleko nie idzie. Jego krytyka sprowadza się tylko do problemu asortymentu. Okazuje się bowiem, że w pogoni za magiczną setką na wykresie wykonania planu, poszczególne resorty produkują tylko i wyłącznie to, co daje najlepszy wynik statystyczny. To znaczy — te towary, które najłatwiej pozwalają wykonać plan ilościowo. I tak na przykład, przemysł hutniczy produkuje bardzo często wyroby, na które nie ma zapotrzebowania i które przez miesiące zalegają w magazynach. Nie produkuje natomiast artykułów, których brak dotkli-

wie na rynku. Dlaczego? Po prostu dlatego, że jedne towary pozwalają wykonać plan, a drugie utrudniają wykonanie planu. Krótko mówiąc, o produkcji danego artykułu decyduje nie zapotrzebowanie rynku, ale łatwość względnie trudność wykonania planu.

Rezultatem takiej „produkcji dla produkcji” jest z jednej strony chroniczny brak niektórych artykułów na rynku, z drugiej strony zawałone magazyny towarem, którego nikt nie potrzebuje.

Te błędy systemu produkcji dla produkcji, które Eugeniusz Szyr wytknął przy omawianiu sprawozdania za pierwszy kwartał, nie zostały usunięte. Świadczy o tym komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego o wykonaniu planu w pierwszym półroczu 1954 r. Z komunikatu tego dowiadujemy się między innymi, że Ministerstwo Górnict-

### WYDAWNICTWA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ w WIELKIEJ BRYTANII

Nr. 1. Adam Ciołkosz: *Socjalizm walczący*. Projekt „tez ideologicznych P.P.S.”

Nr. 2. Dr. Lidia Ciołkoszowa: *Przed trzydziestu laty... W rocznicę pierwszego rządu Polski Niepodległej 7 listopada 1918 r.*

Nr. 3. Adam Ciołkosz: *Socjalizm a komunizm*.

Nr. 4. Dr. Józef Zając, generał dywizji: *Sity zbrojne w ustroju demokratycznym*.

Cena każdej broszury: 6 d. — 20 fr. franc. — 5 fr. belg. — 50 fen. — 10 centów. Wysyłka za nadesłaniem należności.

Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy znaczny opust.

Zamówienia przyjmuje:  
Komitet Główny PPS w Wielkiej Brt.  
9 Balmuir Gardens, London, S.W.15.

wa wykonało plan na 102 proc. Jednocześnie w tym samym komunikacie podano, że plan produkcji węgla nie został wykonany. W jaki sposób Ministerstwo Górnictwa osiągnęło 102 proc. planu nie wykonawszy planu wydobycia węgla kamiennego, to już tajemnica nowego ministra górnictwa, Piotra Jaroszewicza.

Inny przykład. Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych wykonało plan na 104 proc. Jednocześnie nie został wykonany plan produkcji cegieł, cementu i wapna. W jaki sposób można budować bez cegieł, cementu i wapna i jak można wykonać plan na 104 proc. przy niewykonaniu planu produkcji najbardziej podstawowych materiałów budowlanych — to jest tajemnica znana tylko specjalistom od produkcji dla produkcji.

Oprócz niewykonania planu węgla, sprawozdanie za pierwsze półrocze stwierdza również niezrealizowanie planu w zakresie surowki żelaznej. Surowka żelazna to notorycznie wąskie gardło polskiej produkcji przemysłowej. Z drugiej strony jednak w drugim półroczu przemysł polski otrzymał dodatkową ilość surowki żelaznej dzięki rozpoczęciu produkcji przez zakłady Nowej Huty.

Ważne braki i dużo trudniejsze do nadrobienia — wynikają z powodu niewykonania planu produkcji maszyn i urządzeń górniczych oraz zwiększenia maszyn i urządzeń rolniczych.

**PO ŻNIWACH NOWY ATAK** na chłopów, oto co można przypuszczać, obserwując akcję reżimu w miesiącach letnich.

W czasie tegorocznych żniw pogoda w Polsce, jak zresztą w całej Europie, nie dopisała. Deszcze i burze powaliły całe pola żyta i pszenicy. W związku z tym wynikił bardzo poważny problem, gdyż powalone zboże nie nadaje się do sprzętu maszynowego. W całym szeregu województw większość prac żniwnych trzeba było wykonać przy pomocy staroświeckiej kosi. Oczywiście największy problem w związku z tym powstał w PGR-ach, które w pracy swojej opierały się w poważnym stopniu na sprzęcie maszynowym. Konieczność sprzętu kosą pogłębiła kryzys siły roboczej we wszystkich niemal PGR-ach i w większości spółdzielni produkcyjnych. Do prac rolnych zmobilizowano robotników fabrycznych, wojsko i ludność miejską.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych w okresie żniw zbiory tegoroczne zapowiadają się jednak dużo lepiej, niż w roku ubiegłym. Prasa komunistyczna stwierdza, że na 15-go sierpnia w magazynach państwowych znalazły się dużo większe ilości zboża, niż w roku ubiegłym. Niewątpliwie wielką rolę odgrywa tu zwiększony nacisk administracji. Jak wiadomo, komuniści postanowili w tym roku zakończyć akcję skupu do dnia 15-go października. W ostatnich wypowiedziach prasy i radia komunistycznego mówi się nawet o przyspieszeniu „kalen-

darza skupu”. Komunistom zależy na tym, aby jak najszybciej zabrać chłopu całość zboża, podlegającego dostawom przymusowym.

Wydaje się, że głównym celem tego pośpiechu jest przedłużenie okresu jesienno-zimowego, najbardziej nadającego się do intensywnej akcji kolektywizacyjnej. Można się obawiać, że stoimy w przedzie dnia poważnego zwiększenia tempa kolektywizacji.

W czerwcowym numerze „Nowych Dróg” Władysław Dworakowski rzucił nowe hasło, a raczej nową interpretację zadania, wysuniętego przez Drugi Zjazd. Na Drugim Zjeździe Bierut uznał 3.000 nowych kolchozów rocznie za właściwe tempo kolektywizacji. Tymczasem Dworakowski interpretuje uchwały Drugiego Zjazdu jako zadanie podwojenia liczby spółdzielni produkcyjnych do końca 1955 roku.

Ponieważ w okresie II Zjazdu istniało około 8.300 spółdzielni, więc hasło Bieruta 3.000 nowych kolchozów rocznie można było zrozumieć jako chęć osiągnięcia liczby 14.300 kolchozów w grudniu r. 1955. Tymczasem według Dworakowskiego ilość spółdzielni pod koniec r. 1955 ma być dwukrotnie wyższa niż w okresie zjazdu, to jest powinna wynosić 16.600. A więc prawie dwa i pół tysiąca więcej, niż to wynikało ze słów Bieruta.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo drastyczne środki będą konieczne po to, aby liczbę taką osiągnąć. W ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku powstało niewiele więcej, a według niektórych danych nawet mniej, niż 1.000 spółdzielni. Wobec tego w drugim półroczu, aby nadrobić niedociągnięcia nawet w stosunku do niższego zadania, wysuniętego przez Bieruta, trzeba będzie utworzyć przeszło 2.000 nowych spółdzielni. Na rok 1955 pozostałoby zadanie utworzenia przeszło 5.000 kolchozów. Bez poważnego wzmocnienia terroru wobec chłopów i bez porzucenia przynajmniej w praktyce formalnie obowiązującej obecnie zasady dobrowolności, tak szybkie tempo kolektywizacji nie będzie możliwe.

**ROCZNICA P.K.W.N.** dała reżimowi warszawskiemu o k a z j ę do rozwinięcia szerokiej akcji propagandowej, mającej przybliżyć pamięć o przeszłości i wykazać dobrodziejstwa dyktatury komunistycznej. Cały nacisk położono na uwypuklenie przeciwności między tym, co było i co jest dzisiaj. Posługując się niewybredną metodą fałszowania rzeczywistości, użyto dla zobrazowania życia Polski Niepodległej tylko barw najciemniejszych, gdy dla teraźniejszości jedynie kolory świetliste.

Specjalny nacisk został przytem położony na zaciemnienie historii ruchu robotniczego. Nie znajdzie się w rocznicowych wspominkach i rozprawach pseudo historycznych odgłosu rzeczywistych wielkich walk klasy robotniczej o demokrację

raczną pełną i przesyconą treścią społeczną, walk o lepsze płace i warunki pracy. Tym bardziej przemilczano udział robotników chłopów w walce o utrwalenie niepodległości i w wojnie 1920 roku, lub we wrześniu 1939 roku. Jeśli znajdujemy jakąś wzmiankę o akcjach zarobkowych czy masowych wystąpieniach klasy robotniczej pod przywództwem PPS i Klasowych Związków Zawodowych, to zrobiono ją tylko po to, by rzucić oszczerstwo pod adresem kierowniczych ośrodków polskiego ruchu robotniczego.

Zato najdrobniejsza, nie mająca żadnego znaczenia, manifestacja komunistyczna, czy nawet odezwa, której nikt nie czytał poza autorami, wyrasta w tych opowieściach rocznicowych do znaczenia epokowego. Kilka fotografii pierwszo-majowych pochodów komunistycznych służy przy tym jako walny i nacowny dowód masowego zasięgu KPP. Zapomniano tylko przypomnieć, że ta „wspaniała, pełna aktywności i zrozumienia nurtu dziejowego”, partia za bezczynność i niezgodność do jakiegokolwiek akcji została rozwiązana przez Stalina i w dodatku zniesławiona oskarżeniem, że jest narzędziem w ręku prowokatorów. Pominięto też w „historycznych” wspomnieniach tak ważny dowód zrozumienia nurtu dziejowego, jak domaganie się przez KPP plebiscytu na rzecz Niemiec na terenach Górnego Śląska i Pomorza polskiego.

Jak zawsze tak i teraz komuniści liczą na krótką pamięć ludzką. Będąc mistrzami w kuglarskiej sztuce operowania steroryzowanymi masami, butaforią pochodów i akademii, subtelnie dyrgowaną orkiestrą wszystkich organów zmonopolizowanej prasy, radia i trubuny publicznej, zrobili wszystko, by stworzyć wrażenie zewnętrzne, że cały fałsz uroczystości społeczeństwo przyjęło z dobrą wiarą. Ale poufne raporty Bezpieki o nastrojach i reakcjach nawet tych, którzy brali udział w oficjalnych „radosnych” uroczystościach nie pozostawiały złudzeń, przynajmniej dla najwyższej tajemniczonej w arkanach sowieckiej dyktatury członków Politbiura. Toteż jarmarczny wrzask propagandowy był potęgowany w miarę przedłużania okresu uroczystości reżimowych, zdradzając niepokój i gniew z powodu postawy społeczeństwa, które w świętowaniu rocznicy lubelskiej Targowicy odczuwało tylko jedno jeszcze dodatkowe nagrawanie się w Polsce.

Im głośniejsze zachwalano teraźniejszość, tym silniej występowała świadomość narodowego upokorzenia, terroru i biedy. Im namiętniej oskarżano przeszłość, tym jaśniej rysowało się wspomnienie wolności walk o ideały i skromnego dobrobytu tych, którzy mieli pracę, gdy dziś każdy żyje w warunkach dawnego bezrobotnego.

Bilans reżimowego świętowania zamkniętą można tym właśnie stwierdzeniem, ale wysiłek kłamstwa i fałszerstwa rzeczywistości odbił się bez śladu od pukle-

rze świadomości społecznej i narodowej. Jeśli przyniósł jakieś wyniki przewidywane dla reżimu, to chyba tylko w gronie aktywistów komunistycznych, szukających naprzód argumentów, które usprawiedliwiłyby ich pozycję w życiu polskim i pomniejszyły brzemień pogardy, jaką odczuwać muszą przy każdym zetknięciu się z masami.

## SPADAJĄCY ODSETEK ROBOTNIKÓW

w szeregu PZPR stanowi nieustającą troskę Politbiura. W majowym numerze „Świata” przytoczyliśmy cyfry, które wskazują na to, że w okresie między pierwszym a drugim zjazdem szeregi PZPR opuściło 283.000 robotników. W czerwcowym numerze „Nowych Dróg” znajdujemy bardzo ciekawy artykuł Stefana Kolskiego pod tytułem „Wzmocnić tron robotniczy Warszawskiej organizacji partyjnej”. Z artykułu tego dowiadujemy się, że w okresie między pierwszym a drugim zjazdem odsetek robotników wśród członków partii w organizacji warszawskiej zmniejszył się z 54,9 na 38,4 proc. Nastąpiło to pomimo poważnego zwiększenia się odsetka robotników wśród ludności miasta Warszawy.

Ze sprawozdania Kolskiego dowiadujemy się, że w okresie pięciolatka między pierwszym a drugim zjazdem z szeregu warszawskiej organizacji partyjnej PZPR ubyło 7.800 robotników, z czego 2.800 usunięto, a 5.000 skreślono. Kolski wyjaśnia, że byli to robotnicy, którzy w partii „znaleźli się przypadkowo” i którzy „szerzyli propagandę WRN-owską”.

## NA WYCHODZTWIE

**TRIUMWIRAT PREZYDENCKI** okazał się jeśli nie najlepszym, to najpraktyczniejszym wyjściem z sytuacji, jaką wytworzył p. Zaleski, nie chcąc podporządkować się woli stronnictw i grup, które doprowadziły do Aktu Zjednoczenia. Jeszcze jedna przeszkoda, wynikająca z antydemokratycznej Konstytucji kwietniowej, została w ten sposób przewyżczona. Mamy więc w ten sposób odbudowane organy reprezentujące ciągłość państwowości polskiej na wychodźstwie: triumwirat, jako zwierzchni organ, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, jako quasi parlament i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, jako rząd. Teraz przychodzi kolej na rzecz najważniejszą: trzeba powstałe instytucje wypełnić żywą treścią ideologiczną i celowej pracy politycznej.

Przedstawicielstwo narodu, walczącego o wyzwolenie, a zmuszone do działania na emigracji, zdała od swego terytorium i społeczeństwa, ma rację istnienia nie w tytułach formalnych, ale w ideologii i umiejętności powiązania sprawy, którą reprezentuje z nurtami politycznymi świata. Skład T.R.J.N. i powołanych przez nią organów, jedynie możliwy dla zrealizowania jedności na emigracji, nie od-

powiada układowi sił w Polsce dzisiejszej i nie pozwala na osiągnięcie w tych ramach pełnego wyrazu ideologii naszego społeczeństwa. Byłoby więc błędem wymagać szczegółowych sformułowań i trzeba poprzestać na podstawowej idei odzyskania pełnej niepodległości na zasadach demokracji politycznej i społecznej. W tym zakresie jednak dorobek ideologiczny Rady Jedności Narodowej w Podziemiu winien być całkowicie przejęty przez te TRJN na wychodźstwie. Więcej w układzie stosunków emigracyjnych spodziewać się nie możemy. Mniej — byłoby niemożliwe do przyjęcia przez wszystkich, którzy rozumieją, że powrót do kapitalizmu jest zamknięty tak samo ostatecznie, jak powrót do form państwowych, nakreślonych przez Konstytucję kwietniową. Jasnego wyrazu tych idei podstawowych oczekiwania musi obzrymia większość społeczeństwa polskiego, jego masy pracujące, by dawać skuteczny odpór naciskom propagandy komunistycznej.

Od Zjednoczenia i jego organów każdy ma prawo oczekiwać wzmocnienia akcji politycznej wśród narodów wolnego świata przez skoordynowanie wysiłków poszczególnych grup i jednolite reagowanie na zjawiska życia międzynarodowego. Zdawałoby się, że to zadanie najprostsze i Zjednoczenie automatycznie prowadzi do jego realizacji. W praktyce wymaga to jednak wielkiej uwagi, umiejętności i taktu, czego łatwo może zabraknąć, jeśli dopuścimy by forma wzięła górę nad treścią. Życie na emigracji od 1939 roku, a więc od piętnastu z górą lat, i obyczaje, wytworzone w tych anormalnych warunkach, stwarzają atmosferę, którą najlepiej odzwierciedla fantastyczna formuła „narod na emigracji”, z wszystkimi konsekwencjami zastępowania rzeczywistości przez fikcje. Bardzo słusznie więc odezwa Triumwiratu określiła skromnie swe zadania jako utrzymanie „symbolu protestu” i stworzenie „ośrodka pracy nad oswobodzeniem Polski”. Wszelkie usiłowania „rządzenia” i zastępowania wysiłków organizacji politycznych czy społecznych „urzędowaniem” prowadziłyby tylko do paraliżowania żywych sił emigracji, do marazmu i ponownego rozbitcia. Koordynowanie i pomoc wzajemna jest jedyną i najskuteczniejszą metodą pracy nad odbudowaniem niepodległości.

Tych kilka uwag na marginesie przełomowych, być może, wydarzeń w życiu emigracji polskiej wypada zakończyć przypomnieniem, że dokonane Zjednoczenie nie jest jeszcze pełne. O ile nie już nas nie obchodzi los wykołajców politycznych w rodzaju pp. Zaleskiego czy Mackiewicz, nie wolno nam zapominać, że po za ramami Zjednoczenia pozostaje grupa polityczna pana Mikołajczyka, która reprezentuje poglądy i dążenia znacznej części polskich chłopów. Postawa tej grupy może się nam nie podobać. Politykę jej w okresie kryzysowym 1945 roku możemy potępiać. Ale to wszystko

nie ma znaczenia decydującego dla chwili dzisiejszej, gdy podstawowy cel — odzyskanie niepodległości i nadanie Polsce form demokratycznych — jest wspólne. Tej tylko wspólnoty wymagamy od kontrahentów Zjednoczenia. Pozostawiamy po za Zjednoczeniem emigracyjnym tej grupy i grup z nią współpracujących można wytłumaczyć z biedą tutaj Polakom na emigracji, ale nie w kraju. Organy Zjednoczenia winny wnieść się ponad satysfakcję polemik i rozdrapywania dawnych zadrażeń, przyjmując jedynie siuszną postawę dążenia do skupienia wszystkich sił przy symbolu protestu i warsztacie pracy dla niepodległości.

**PANOWIE MIKOŁAJCZYK I POPIEL** uznali za stosowne zareagować na dojsię do skutku Aktu Zjednoczenia przez wydanie obszernego oświadczenia ich Komitetu narodowo-demokratycznego. Treścią tego oświadczenia jest przypomnienie że organy Polski Podziemnej opierały się na stronniactwach opozycji antysanacyjnej i dążyły do wyeliminowania z życia polskiego tendencji totalitarnych, naniesionych przez sanację. Dotąd wszystko w porządku.

Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad zawartą w tym dokumencie próbą przeinaczania historii. Takim zaś przeinaczeniem jest sposób przedstawienia treści politycznej przewrotu majowego i stanowiska podziemia polskiego wobec różnych grup, które powstały na skutek rozpadnięcia się sanacji.

W sprawie 13 maja 1926 roku przypominamy więc, że zamach Piłsudskiego został dokonany w chwili, kiedy rząd Wircentego Witosa przeprowadzał presję wobec ruchu robotniczego i głosił przejście do polityki „silnej ręki”, co oznaczało groźbę dyktatury prawniczej, bardzo czule spoglądającej ku Mussolinemu i wzorom chłopskiej dyktatury Stambulińskiego. To właśnie spowodowało, że cały ruch robotniczy i cała postępową część polskiego społeczeństwa stanęła po stronie Piłsudskiego, by zresztą rozjeść się z nim zaraz, gdy ujawniły się jego antydemokratyczne tendencje. Tak przedstawia się rzeczywistość historyczna. Ze zaś po drugiej stronie barykady znalazło się stronniactwo pana Mikołajczyka i pan Karol Popiel oświadczenie, to bardzo nam przykro i nie my wywołujemy te bolesne wspomnienia.

Z oświadczenia wynika poza tym, że Podziemie wykluczało jakgdyby ze współpracy każdą grupę, która przed wstąpieniem wchodziła w skład obozu sanacyjnego. Otóż dobrze czy źle, ale nawet cytowane w oświadczeniu PKND ustępy z dokumentów podziemia mówią o przyłączeniu w skład Rady Jedności Narodowej grupy „Racławice”, która przecież składała się z ludzi czynnych w obozie sanacyjnym, powinowactwa sanacyjne miała też i grupa narodowa „Ojczyzna”. Poza tym i St. Mikołajczykowi i Karolowi Po-

pielowi, jako ministrom Rządu w Londynie wiadomo, że byli prowadzone również rokowania z innymi grupami „sanacyjnymi, jak z „Konwentem” i tylko ich megalomania i wygórowane żądania ilościowe w zakresie przedstawicielstwa uniemożliwiły wejście ich reprezentantów do Rady Jedności Narodowej.

Robimy to sprostowanie z przykrością, ale na fałszywych przesłankach nie można odbudować pełnej jedności politycznego działania emigracji polskiej, chociażby w najskromniejszym zakresie spraw, które są wspólne.

## W ŻYCIU ŚWIATA

**PRZEWROT W GWATEMALI** zasługuje na specjalną uwagę walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne. Nie ulega wątpliwości, że wywołał go wielki kapitał uosobiony w potężnym truście United Fruit Co. Deklaracje rzeczników Stanów Zjednoczonych świadczą, iż miał on poparcie i z tej strony. Powstanie pułkownika Armasa miało więc wyraźny charakter interwencji zewnętrznej w stosunki panujące w Gwatemali, interwencji przeprowadzonej dla obrony interesów kapitalistycznych.

Z drugiej strony jednak, rząd „burżuazyjno-demokratyczny” (jak go mieni propaganda komunistyczna) pułkownika Arbensa stał się powolnym narzędziem w ręku komunistów i wypadową polityką polityki Kremla na kontynencie Ameryki południowej, wymierzoną przeciw Stanom Zjednoczonym. W wewnętrznej polityce rząd ten stosował w pełni metody czerewonego faszyzmu, niszczyć swobodę ruchu robotniczego. Socjaliści i działacze ruchu zawodowego, opierający się dyktaturze Arbensa i walczący o swobodę obywatelską i swobodę organizacji zawodowych, zostali wyaresztowani i poddani przesładowaniom. Wielu uwięziono, wielu musiało emigrować i wszelka jawna działalność demokratycznego i socjalistycznego ruchu została uniemożliwiona.

Przewrót, dokonany przed dziesięć laty pod hasłami uwolnienia się od dyktatu wielkiego kapitału i podziału ziemi eksploatowanej przez United Fruit Co metodami potwornego wyzysku gwatemalczyków, przekształcił się pod wpływem komunistów w typową „demokrację ludową”, opartą na dyktaturze i wyzysku ludzi pracy, pozbawionych niezależnych organizacji, zdolnych do rzeczywistej obrony swoich interesów. To też, gdy nastąpiło uderzenie grupki powstańców Armasa masy pozostały bierne i w ciągu dwudziestu dni nie tyle walczyli, co strzelaniny, Armas i United Fruit Co. okazali się zwycięzcami.

Razem z upadkiem Arbensa, zagrożone jednak zostały zdobycze ludu w postaci Kodeksu Pracy, ubezpieczeń społecznych i reformy rolnej. Obrona tych zdobyczy jest tym trudniejsza, że komuniści zniszczyli swobodne organizacje robotnicze.

Dzisiaj rejonowa organizacja Międzynarodówki Zawodowej, grupująca Związki Zawodowe Ameryki, musi przeprowadzić dopiero akcję odbudowania organizacji na terenie Gwatemali. Platformę tej akcji określają następujące postulaty:

- obrona zdobyczy społecznych i ekonomicznych ludu Gwatemali,
- przeciwdziałanie dążeniu do utworzenia dyktatury prawniczej lub lewicy,
- zwalczanie polityki imperialistycznej United Fruit Co. i każdej innej polityki interwencjonistycznej,
- walka o zapewnienie realizacji reform społecznych i gospodarczych bez udziału komunistów i o zapewnienie ruchowi zawodowemu podstaw demokratycznych,
- podtrzymywanie wysiłku ludu Gwatemali dla zapewnienia jego wolności, suwerenności i dalszego postępu społecznego i gospodarczego.

Okres komunistycznej dyktatury z rozczarowaniami, które przyniósł masom i reakcją, którą spowodował, czyni ogromnie trudnym realizowanie tego programu pod nową dyktaturą.

**KOMUNISTYCZNE ZW. ZAW.** skupiają się w t.zw. Światowej Federacji Syndykalnej i podają jako miarę swego zasięgu kolosalną liczbę 80.685.050 członków. Składają się na nią następujące pozycje: Blok sowiecki: 64.435.500 czł.; Europa zachodnia — 10.274.000; Azja i daleki Wschód (poza blokiem kom.) — 3.306.730; Ameryka południowa — 1.971.000; Afryka — 235.000; Bliski Wschód — 462.820. Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zaw. przeprowadziła dokładną analizę tych oficjalnych liczb komunistycznych. Wyniki jej dają obraz następujący:

Pozostawiając na stronie liczbę członków t.zw. organizacji zawodowych z krajach bloku sowieckiego, która świadczy jedynie o gorliwości aktywistów komunistycznych w zakresie rejestrowania robotników do reżimowych, faktycznie przy masowych, związków i może być dowolnie regulowana przez rządy komunistyczne, liczba członków Związków pozostających pod wpływem komunistycznym w wolnym świecie zupełnie nie odpowiada statystyce komunistycznej.

W Europie gros sił komunistycznych skupia się w dwu centralach: CGT francuskiej i włoskiej. CGT francuska liczy faktycznie około 1.250.000 czł. opłacających kilka składek rocznie. Gdy przyjąć za kryterium ilość podjętych kart członkowskich, kolportowanych bezpłatnie, to liczbę tę można podnieść do 2 milionów. We Włoszech centrala komunistycznych związków rozpowszechnia najwyżej 3 miliony kart. W innych krajach małe związki, należące do Światowej Federacji komunistycznej, nie przekraczają 100.000 członków. Tak więc zasięg wpływów komunistycznych w Europie nie wyraża się







liczbą z górą 10 milionów, lecz najwyżej 5.100.000.

W Azji i na dalekim Wschodzie najsilniejszą placówką komunistyczną w ruchu zawodowym jest Panindyjski Kongres Z. Z.; liczy on jednak nie 700.000, jak podaje statystyka komunistyczna, lecz 210.974. W Japonii centrala Sanbetsu, należąca do SFZZ, ma 12.870 czł. Redukując liczbę do stanu faktycznego, otrzymujemy jako maksimum dla całego tego obszaru 1,5 miliona członków, zamiast z górą 3 milionów.

W Ameryce łacińskiej nie ma żadnej centrali, należącej do SFZZ. Maksymalna liczba członków małych związków, należących do centrali komunistycznej, może wynosić według obiektywnej oceny najwyżej 200.000.

W Afryce Południowo Afrykańska Unia Z.Z. wbrew twierdzeniom komunistów nie należy do S.F. Na południe od Sahary i na Madagaskarze istnieje kilka związków, podlegających francuskiej CGT. Biorąc pod uwagę, że na terytoriach brytyjskich istnieje również kilka organizacji zawodowych, utrzymujących stosunki z centralą komunistyczną, można przyjąć, że w sumie SFZZ liczy na tym terenie około 100.000 czł.

Na Bliskim Wschodzie ani w Syrii, ani w Libanie, ani w Izraelu nie ma Związków, należących do Światowej Federacji komunistycznej. Trudno ocenić zasięg wpływu komunistycznych w ruchu związkowym w Iraku, ale w sumie w całym tym rejonie zasięg SFZZ nie przekracza 100.000 członków. W całym więc wolnym świecie, niepoddanym kontroli komunistycznej, Światowa Federacja ZZ liczy najwyżej 7.250.000 członków, zamiast 16 milionów, jak podają komuniści. W tej liczbie 6 milionów dają trzy kraje: Francja, Włochy i Indonezja.

**PODRÓŻ PRZYWÓDCÓW LABOUR PARTY** do Moskwy i Chin stała się dużym wydarzeniem politycznym. Jest ona jednym z fragmentów szukania platformy współistnienia ze światem komunistycznym. Przypomina słynną podróż Waltera Citrine'a, innego przywódcy Labour Party do Związku Sowieckiego w 1935 roku. Podróż, która przyczyniła się niemało do zaciemnienia obrazu istotnych stosunków, panujących w Związku Sowieckim. Dzisiejsza wyprawa Attlee'ego, Bevan'a i kilku innych labourzystów do imperium komunistycznego musi przynieść podobne zamieszanie w ocenie totalizmu sowieckiego.

Dość posłuchać odgłosów „przyjacielskich” przyjęć i uczt, organizowanych przez komunistów na cześć podróżników angielskich i wzywać się w wiadomości, zamieszczane w prasie komunistycznej wszystkich krajów podsowieckich, by zrozumieć, jaką gratką propagandową stała się ta podróż dla komunistów.

Attlee i Bevan są liderami Partii Pracy i prowadzą politykę tak jak ją pojmuje ich partia, dzisiaj szukająca koegzystencji. Ze szukają oni przy tym rynków zbytu dla angielskiego przemysłu, to także sprawa tylko angielskiej

Partii Pracy. Możemy tu jedynie stwierdzić, że do pogłębienia świadomości robotników Zachodu o grozie, płynącej z totalitaryzmu komunistycznego napewno się nie przyczyni. Gdy jednak ci dwaj przedstawiciele ruchu robotniczego w Anglii reprezentują tylko własną partię, wśród ich swity znalazł się również Morgan Phillips, który jest przewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej. Tutaj wszyscy socjaliści, związani z Międzynarodówką, mają prawo zapytać, czy udział jej przewodniczącego w wycieczce do Związku Sowieckiego i Chin Mao-Tse-Tunga odpowiada interesom partii, które Phillips, jako przewodniczący Międzynarodówki, mocą tego mandatu reprezentuje. Wśród tych partii znajdują się również partie socjalistyczne z za żelaznej kurtyny. Nie mieści się nam w głowie, jak przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej mógł przy tym, chociażby w chwilach kurtuazyjnych gestów i okolicznościowych przemówień, zapomnieć o mężczyznwie socjalistów rosyjskich, nie mówiąc już o polskich, węgierskich, czeskich, z nieszczęsných krajów bałtyckich i wszystkich narodów, ujarzmlonych przez komunistów.

W imieniu socjalistów polskich zakładamy przeciwko temu stanowczy protest. Jesteśmy przekonani, że podobne uczucie zowią wszyscy socjaliści w krajach, oświadczonych przez komunistów.

### Sprostowanie

W tytule notatki na ostatniej stronie poprzedniego zeszytu wkraśli się błąd. Tytuł winien brzmieć: „Gwarantowane roczne minimum płacy”... (nie pracy!).

### DRUGA LISTA PRENUMERATORÓW WSPOMAGAJĄCYCH

A.A. — 600 fr. belg., W.B. — 1.000 fr. franc., W.D. — 200 fr. b. (pierwsza rata), W.E. — 1.000 fr. fr., A.K. — 1.000 fr. fr., A.S. — 600 fr. b., R.S. — 500 fr. fr. (pierwsza rata), D.M. — 1.000 fr. fr. Razem, 1.400 fr. b. + 4.500 fr. fr.

Druga lista wypadła bardzo skromnie. A na tej tylko bazie ofiarności przyjaciół „Świata” mogliśmy uruchomić na nowo pismo. Niech trzecia lista prenumeratorów wspomagających udowodni, że duch ofiarności nie wyczerpał się, że istotnie potrafimy utrzymać i rozwijać „Światło”.

Adres Redakcji i Administracji:

5, rue Alsace, Paris X.  
KONTO POCZTOWE: Paris Cc 98 98 28

Warunki prenumeraty: prenumerata wspomagająca — 10 dolarów lub równowartość w innej walucie; prenumerata zwykła za rok 1954 (4 zeszyty) — 200 fr. fr., 1 dol., 4 sh., 30 fr. b. Cena jednego egz. — 50 fr. fr., 25 centów, 1 sh., 8 fr. b.

Wydawnictwo Delegacji Zagranicznej PPS  
redaktor Zygmunt Zaremba,  
gérant Henri Maily.

Bimensuel — La Lumière — Światło

Imp.: Les Presses Rapides — 54, rue  
de Girard — Paris (18)